

Udział oficerów w życiu politycznym

w świetle obowiązujących przepisów wojskowych.

Udział wojska w czynnym życiu politycznym w Polsce jest, niestety, faktem, którego nie trzeba udowodniać.

Dostatecznie przypomnieć sobie akcję, poprzedzającą zamach majowy; kampanię prasową przeciwko gen. Sikorskiemu i innym generalom, wspieraną przez oficerów czynnej służby, lub wizyty oficerskie pod wodzą gen. Dreższera w Sulejówku.

Sam zamach majowy był zwrotnym momentem, od którego rozpoczęło się otwarte oparcie się obozu p. Piłsudskiego w walce politycznej na wojsku. Udział wyższych oficerów w życiu partyjnym B. B. jest powszechnie znany. Żadna uroczystość partyjna B. B., żadne zebranie politycznych działaczy sanacyjnych nie obchodzi się bez udziału wojskowych czynnej służby.

Najjaskrawszym zaś przykładem masowego zaangażowania korpusu oficerskiego do bieżącej polityki były: słynna t. zw. wizyta oficerów w przedsiönku sejmowym i t. zw. zbiórka w poczekalni szpitala ujazdowskiego dnia 31 października 1929 r. Sprawa ta na gruncie sejmowym, niestety, nie znalazła rozstrzygnięcia. Jest nadzieja, że już w niedalekiej przyszłości będzie ona rozstrzygnięta na innym gruncie.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć parę ustępów z niektórych ustaw i przepisów wojskowych, dotyczących udziału wojskowych w życiu politycznym, przepisów, które dotychczas nie zostały unieważnione, a więc posiadają moc prawną w całej swej rozciągłości.

Tak więc art. 23, ustęp 1, Ustawy z dn. 23.III.1922 (jest to Pragmatyka Oficerska) mówi:

„Oficerom nie wolno należeć do stowarzyszeń, mających cele polityczne, ani brać udziału w działalności politycznej”.

Zaś paragraf 69 rozporządzenia wykonawczego do tejże Ustawy mówi:

„Zakaz brania przez oficerów w stanie czynnym lub nieczynnym udziału w działalności politycznej dotyczy, między innymi, udziału w zgromadzeniach, wiecach lub zebraniach o charakterze politycznym, publicznego omawiania spraw, związanych z polityką, udziału w manifestacjach politycznych, za wyjątkiem obchodów, na branie udziału w których zezwolił Minister Spraw Wojskowych, roztrząsanie w prasie zagadnień politycznych.

W wydawnictwach, które za zgodą Ministra Spraw Wojskowych są specjalnie redagowane dla wojska, omawianie spraw politycznych może mieć miejsce, powinno jednak nosić charakter ściśle informacyjny, nigdy zaś dyskusyjny”.

Gen. Szeptycki, obejmując w 1923 r. obowiązki Ministra Spraw Wojskowych, wydał następujący rozkaz, umieszczony w „Dzienniku Rozkazów” Nr. 23, z dn. 19. VI. 1923:

„Poz. 308. — Zakaz uczestnictwa wojskowych w działalności politycznej. — Wobec szeregu wypadków, stwierdzających, że zakaz brania udziału w działalności politycznej, zawarty w art. 23, ustępie 1, Ustawy z dn. 23. III. 1922, Dz. (Ust. Nr. 32/22, poz. 256 i w paragrafie 69 rozp. wykonawczego do tej ustawy, dodatek do Dz. Rozk. Nr. 11, z 20. III. 23, nie jest ściśle przestrzegany, niniejszem zakazuje wszystkim oficerom, bez różnicy stopnia, wszelkich działań, wyrażających w jakikolwiek sposób ich poglądy lub stanowisko polityczne.

Uważając najściślej wykonywanie powyższego rozkazu za niezbędną czynność utrzymania dyscypliny w Armji, polecam wszystkim dowódcom i komendantom ogłosić ten rozkaz w odpowiedni sposób wszystkim oficerom z nadmienieniem, że naruszenie niniejszego rozkazu służbowego, dotyczącego wszystkich oficerów w ogóle i każdego osobno, pociągnie za sobą odpowiedzialność sądowo-karną, jako przestępstwo przeciw obowiązkom subordynacji wojskowej (rozdział VI Kodeksu Karnego Wojskowego).

Po napadzie na p. Dąbskiego.

W obronie honoru oficerskiego.

W niedzielnym „Robotniku” ukazał się następujący list otwarty, który podajemy bez komentarzy:

Wczorajsze pisma doniosły o napadzie pięciu wojskowych, odznaczonych w mundur oficerski, na posła Jana Dąbskiego, człowieka, który nie spodziewał się napadu i który jest ciężko chory. Dwóch oficerów miało pobić 9-letnie dziecko, córeczkę p. Dąbskiego. Według pism, nazwiska napastników mają być znane p. kapitanowi żandarmerji Jakóbowi Zapale.

W imię honoru munduru oficerskiego Wojsk Polskich, zwracamy się do napastników, by ujawnili swoje nazwiska i ponieśli konsekwencje swego czynu. Napad pięciu na jednego i ukrywanie się, jest hańba, jest postępkiem nikczemnym, jest zbrodnią, wobec całego korpusu oficerskiego, bo kopie przepaść między nim, a społeczeństwem.

Żądamy kategorycznie ujawnienia winnych i usunięcia ich poza nawias korpusu oficerskiego Wojsk Polskich. Nie uznajemy koleżeństwa broni z jednostkami tego typu. Sądownictwo wojskowe i żandarmerja, muszą tym razem spełnić swój obowiązek. W przeciwnym razie poszukamy sami poród siebie winowajców.

Grono oficerów W. P. Warszawa, 30 sierpnia 1930 r.

„Gazeta Warszawska” zamieszcza w n-rze wtorkowym następujące pismo oficera służby czynnej: Szanowny Panie Redaktorze! Może to niejednego zdziwi, że oficer czynnej służby zabiera głos w prasie tak zwanej opozycyjnej. Jednak w obecnym czasie jest to dla nas, żołnierzy, mających odwagę samodzielnego myślenia, ceniących honor munduru, dbających o dobrą opinię oficera i podoficera wśród społeczeństwa, — jedyna droga do bezpośredniego porozumienia się ze społeczeństwem.

Ostatnie napady osobników w mundurach (słowo: „żołnierzy” nie przeciska mi się przez usta) zmuszają mnie do wyjaśnień.

Fakty terroru politycznego zdarzają się nawet w państwach wysoko ucywilizowanych w momentach wielkiego podniecenia politycznego. Nigdy jednak nie biorą w nich udziału żołnierze służby czynnej. U nas natomiast fakt ten ma miejsce. W ten sposób stajemy na poziomie przysłowiowego Meksyku, Peru, czy jakiejś Albanji.

Długą litanję napadów politycznych rozpoczęło zmasakrowanie Zdziechowskiego; kolejno szły napady na Stronńskiego, Mostowicza, Nawaczyńskiego, dalej — wizyta „honorowa” u Wójcika, pobicie Bilana w Przemyslu, wreszcie — ostatnie napady. We wszystkich tych wypadkach mundury wojskowe były wśród zbiorów silnie lub nawet wyłącznie reprezentowane.

Pamiętam, przyjechałem do Warszawy nazajutrz po napadzie na Zdziechowskiego. Z rumieńcem wstydu wyszedłem w mundurze na ulicę. Zdawało mi się, że przechodnie oglądają się za mną i myślą sobie: „może to jeden z tych, którzy w sposób bandycki mordowali bezbronnego”. Pocięszalem się w swojej naiwności, że niewątpliwie winni zbrodni, których nazwiska przecież powtarzano sobie z ust do ust w kołach oficerskich, zostaną najsurowiej ukarani i wydaleny z wojska, jeżeli nie na mocy wyroku sądowego, to przez oficerski sąd honorowy, — i w ten sposób mundur wojskowy odzyska

stanie obecnie biskupstwo, mogące skuteczniej niż dotychczas bronić interesów katolickich w stolicy Rzeszy niemieckiej.

ŻYCIE KATOLICKIE.

Pierwszy biskup berliński.

(Kap) Ojciec św. powołał dotychczasowego administratora diecezji berlińskiej i biskupa z Meissen, ks. dr. Schreibera, na biskupa nowoutworzonej diecezji berlińskiej. Opublikowanie nominacji nastąpiło już w „Osservatore Romano” a doręczenie bulli papieskiej nastąpi w dniach najbliższych za pośrednictwem Nuncjusza apostolskiego w Berlinie.

Jak wiadomo, na podstawie bulli papieskiej „Pastoralis officii Nostris” z dn. 13 sierpnia r. zostało utworzone, zgodnie z postanowieniem Konkordatu, zawartego z Prusami, nowe biskupstwo w Berlinie. Z katolickiego punktu widzenia wydarzenie to posiada wielkie znaczenie, gdy się zważy, że w tem wielkiem morzu protestantyzmu, jakim jest Berlin,

Rozkaz niniejszy ma analogiczne zastosowanie do urzędniczych wojskowych i szeregowych”.

Przy sposobności należy nadmienić, że w swoim czasie oficerowie czynnej służby podpisywali deklaracje o nieneależeniu do tajnych organizacji.

Cytowane wyżej ustępy z ustawy i rozkaz ministra są zupeł-

wśród społeczeństwa należy mu szacunek. Jak wiadomo, w tym wypadku, jak i we wszystkich innych, tak się nie stało. „Sprawcy pozostali nieznani”.

Nie potrzebuje rozwodzić się szeroko nad destrukcyjnym wpływem, jaki na duszę wojska wywiera udział wojskowych w aktach terroru politycznego.

Możę ostatecznie zrozumieć, że w uśnieniu, w ogniu sporu można nawet znieważać przeciwnika. Lecz obmyślenie napadu na zimno, wykonywanie go przeważnie w nocy, a zawsze w kilkoro na jednego — jest świadectwem zupełnego wyjąłowania wszelkich zalet żołnierskich w duszach takich osobników oraz kompletnego ich spłodzenia.

Żołnierza obowiązują wszak pewne minimum odwagi osobistej nietylko na polu walki. W życiu pokojowym musi on również umieć niebezpieczeństwem zajrzeć w oczy. Musi on ponadto posiadać dostatecznie cywilnej odwagi (i to jest najważniejsze), aby ponieść całkowitą odpowiedzialność za swoje czyny. Przecież w tym duchu urabia się w codziennych pogadankach naszego rekruta od samego początku jego wcielenia do wojska.

A jaki daje się mu przykład? Nam, żołnierzom, którzy te wartości dotychczas jeszcze wysoko cenimy a godność żołnierza polskiego stawiamy ponad wszystko, — społeczeństwo cywilne może zarzucić, żeśmy dotychczas nie reagowali na podłe szarganie munduru wojskowego w bandyckich eskapadach. Niestety, nie posiadaliśmy żadnych ku temu fizycznych możliwości na drodze służbowej.

Taki stan rzeczy niesłychanie krzywdzi wojsko: w społeczeństwie może zrodzić się przekonanie, że już cały ogół korpusu oficerskiego i podoficerskiego objęła gangrena, że wszyscy solidaryzujemy się z bandytami w mundurach. Rozłam między wojskiem a społeczeństwem mógłby przybierać coraz większe rozmiary.

Społeczeństwo może być pewne, że większość oficerów i podoficerów jest zdrowa moralnie. Akcja terrorystyczna” prowadzona przez nieuczciwych lub spodłale jednostki jest nam najzupełniej i obca, i wstrętna.

Jeżeli głos mój przyczyni się do ustalenia wśród społeczeństwa właściwej opinji o „nieznanych sprawcach w mundurach”, będę uważał to za fakt wielkiego znaczenia dla wojska.

Wszystkie pisma, którym dobre imię polskiego żołnierza nie jest obojętne, proszę o przedruk tego listu.

Oficer służby czynnej.

Jak donosi „ABC”.

Do p. wicemarszałka Dąbskiego zgłosił się w dniu wczorajszym pewien emerytowany podpułkownik (nazwisko jest znane naszej redakcji) i oświadczył, że zna osobiście jednego z oficerów, którzy w krytycznym dniu napadu stali przed domem p. Dąbskiego i gotów jest złożyć w tej sprawie zeznanie.

Stan zdrowia p. Dąbskiego w dalszym ciągu jest bardzo poważny. Przy znacznie podniesionej temperaturze p. Dąbski jest tak osłabiony, że narazie nie można jeszcze myśleć o przewiezieniu go do lecznicy dla dokonania nakazanych przez lekarzy zdjęć roentgenowskich. Przed upływem 2 tygodni p. Dąbski prawdopodobnie nie będzie mógł się podnieść z łóżka.

„Robotnik” zastanawia się nad motywami oświadczenia Prezydenta, uzasadniającami rozwiązanie Sejmu i Senatu. Między innymi organ socjalistyczny podkreśla, iż nie rozumie, dlaczego p. Prezydent przekonał się „po dojrzałym namyśle”, że przy pomocy Sejmu nie dokona naprawy Konstytucji. Po ustąpieniu rządu p. Światłowskiego w konferencjach z przedstawicielami stronnictw na Zamku p. Prezydent usłyszał jednoznaczny odpowiedź o gotowości pracy nad zmianą Konstytucji w drodze ustawowo przepisanej:

Przyśledł rząd p. Bartla, sejm przystąpił do prac nad zmianą konstytucji, ale prace te sabotował klub rządowy B. B., na rozkaz Piłsudskiego, a prasa tego obozu wogóle oślniła społeczeństwo objawieniem, że zmiana konstytucji wcale nie jest sprawą pilną.

Jeśli więc chodzi o Sejm, to on jest zupełnie w porządku. Stanął on na stanowisku i wytrwał na niem do końca, że powinien skorzystać z przywileju do zmiany konstytucji, nadanego mu przez konstytucję i zmiany tej dokonał w trybie przez konstytucję przewidzianym. W tym celu stronnictwa lewicowe wniosły własny projekt zmian, stronnictwa prawicy i środka zapowiedziały zmiany w myśl swoich programów, a wszystkie stronnictwa opozycyjne przystąpiły do dyskusji nad projektem B. B.

„Ale co ożbił rząd? Własnego projektu nie przedstawił, a o projektach sejmowych nie wyłączał projektu rządowego stronnictwa B. B., nie wypowiedział swej opinji. Nie uczynił tego nawet na wyraźne żądanie komisji sejmowej, skierowane do niego.

Rząd nietylko sam nie zrobił w sprawie konstytucji, ale stela przeszkadzał Sejmowi w pracy nad konstytucją, zamykając sesję wycieczką tu po zatłoczeniu budżetu i niedopuszczając do sesji nadzwyczajnych. Sejm słusznie odrzucił pomysły p. Ślawnki, by sprawę konstytucji omawiać na prywatnych „herbatkach”, gdyż sprzeciwia się to po-

nauczania religji, wyraża Ojciec św. swoje życzenie a zarazem przekonanie, że będą oni jako katecheci wzorowymi nauczycielami religji. Nazywając ich „katechetami”, a nie chcąc używać żadnych szczególnych tytułów, jak „profesorowie religji” lub t. p., mówi Ojciec św., że już samo wypowiedzenie słowa „katechizujący” chwyta Go za serce. Mają oni bowiem w niem osobne, specjalne miejsce, i to bez różnicy, czyby oni byli z Azji, czy z Konga, czy skądinąd, nawet, gdyby jeszcze do wczoraj byli niewiernymi, lecz dzisiaj z zapalem nauzczyli, głosząc Słowo Boże. Więc nie „profesorowie”, lecz „katecheci” — powtarza Ojciec św. i przechodzi na temat potrzeby

prostoty wyrażania się przy nauczaniu. Prawde bowiem objaśniać należy w jak najbardziej prosty sposób, bez używania zawiłych, złożonych wyrazów. I tutaj przytoczył Ojciec św. przykłady uczonych włoskich, którzy się wyrażali w sposób prosty, łatwy, a przytem tak niezwykle jasny.

Wreszcie przypomniał Ojciec św., jak niezmiernie wielkie znaczenie przywiązywał Zbawiciel Boski do urzędu nauczycielskiego. Sam chciał, by go nazywano Mistrzem, a więc wy—mówił Papież — nuczając, wkraczacie w Jego proggi.

Ojciec św. skończył słowy, które—jak mówił — wola do każdego z nich Kościół: „In manibus tuis sortes”. — W rękach twoich losy moje”.

Wszelkie Podręczniki Szkolne
w wielkim wyborze
poleca KSIĘGARNIA
Kazimierza Rutskiego
Wileńska 38.

Zamówienia załatwia również telefonicznie (941) z natchmiałostwem dostarczeniem do domu.
KUPIJE książki używane lub zamienia na nowe.
Posiada materiały piśmienne. 324-1-or

Z prasy.

Aktualne przypomnienie.

Jak wiadomo, grupa sanacyjna, z prof. Szymańskim na czele postanowiła tegoroczną uroczystość „Cudu Wisły” obchodzić 18 października, łącząc ją z rocznicą pokoju zawartego i podpisanego w Rydze. „Słowo Pomorskie” słusznie przypomina, że

„pos. Dąbski wówczas był przewodniczącym polskiej delegacji pokojowej, o czem zwolennicy „pierwszej brygady” niewątpliwie pamiętają. Trzeba też dodać, że pobity pos. Dąbski był też przez pewien czas prezesem... związku legjonistów.

Jeżeli zatem jacyś napastnicy urządzają zasadzkę na pos. Dąbskiego — to widocznie uczynił to z pobudek „ideowych”, związanych z zamierzoną uroczystością sanacyjną 10-lecia „Cudu nad Wisłą”, oraz zawarcia zwycięskiego pokoju z Rosją. Jest w tem prawdopodobnie głębszy „rozum” polityczny i dlatego napastci na b. przewodniczącego polskiej delegacji pokojowej nie można chyba uważać za zwykłych... bandytm polityczny”.

Kto unika odpowiedzialności?

Jak wiadomo p. premier w ostatnim swym wywiadzie wyraził „głębokie zadowolenie” pod adresem B. B., którego członkowie „wyłączyli się z chlewu poselskiego” i ogłosili, że zrzekają się nietykalności „stawią się do każdego sądu, który ich zażąda chociażby do odpowiedzialności karnej”.

Na to zaznacza „Słowo Pomorskie”:

Nie chcemy prostować twierdzeń J. Piłsudskiego o „sądach”, do których członkowie Be-Be rzekomo tak chętnie się zgłaszają. Jest to bowiem niezgodne z rzeczywistością, o czem świadczą liczne dowody. Ani przed Trybunał Stanu, ani nawet do sądów zwykłych zwolennicy sanacji się nie spieszą. (Przykład: w r. 1925 wytoczyliśmy p. Stępczyńskiemu skargę o oszczerstwo; wyznaczono w ciągu tych kilku lat kilkanaście rozpraw, lecz p. Stępczyński nie stawiał się w sądzie ani razu; jest poprostu nieosiągalny).

W uzupełnieniu słów powyższych godzi się jeszcze zapytać: czy uczestnicy tak licznych zamachów na p. Zdziechowskiego i t. d., aż do ostatniego na p. Dąbskiego stawili się przed sądem by ponieść odpowiedzialność? Jakkolwiek nie byli to posłowie, przecie niewątpliwie wyszli z tego samego „chlewu” co B. B.

„Po dojrzałym namyśle...”

„Robotnik” zastanawia się nad motywami oświadczenia Prezydenta, uzasadniającami rozwiązanie Sejmu i Senatu. Między innymi organ socjalistyczny podkreśla, iż nie rozumie, dlaczego p. Prezydent przekonał się „po dojrzałym namyśle”, że przy pomocy Sejmu nie dokona naprawy Konstytucji. Po ustąpieniu rządu p. Światłowskiego w konferencjach z przedstawicielami stronnictw na Zamku p. Prezydent usłyszał jednoznaczny odpowiedź o gotowości pracy nad zmianą Konstytucji w drodze ustawowo przepisanej:

Przyśledł rząd p. Bartla, sejm przystąpił do prac nad zmianą konstytucji, ale prace te sabotował klub rządowy B. B., na rozkaz Piłsudskiego, a prasa tego obozu wogóle oślniła społeczeństwo objawieniem, że zmiana konstytucji wcale nie jest sprawą pilną.

Jeśli więc chodzi o Sejm, to on jest zupełnie w porządku. Stanął on na stanowisku i wytrwał na niem do końca, że powinien skorzystać z przywileju do zmiany konstytucji, nadanego mu przez konstytucję i zmiany tej dokonał w trybie przez konstytucję przewidzianym. W tym celu stronnictwa lewicowe wniosły własny projekt zmian, stronnictwa prawicy i środka zapowiedziały zmiany w myśl swoich programów, a wszystkie stronnictwa opozycyjne przystąpiły do dyskusji nad projektem B. B.

stanowieniem konstytucji ale któż ma prawo czynić mu z tego tytułu zarzut? Jak widzimy „Robotnik” słusznie podkreśla to, co jest powszechnie wiadome. Prezydent Rzeczypospolitej słusznie uczynił, rozwiązując Sejm, gdy się stało jasnym, iż współpraca między rządem pomajowym a Sejmem jest niemożliwa. Chodzi nie tyle o zmiany w Konstytucji, ile o cały stosunek rządów pomajowych do najważniejszych spraw państwowych i do społeczeństwa.

Wola narodu

ABC zaznacza, że opinja publiczna z zadowoleniem powitała rozpisanie wyborów do ciał prawodawczych. Społeczeństwo w wyborach wyda sąd o gospodarce sanacyjnej a wyrok tego sądu nie jest wcale wątpliwy.

Pomimo, iż są sceptycy i pesymiści, którzy przypuszczają, że w ostatniej chwili przyjdzie „coś nowego” a możliwości naprawy utonie w nowej grze hocków — kłocków, ABC sądzi inaczej i wierzy, że

wynik wyborów przyniesie upragnione przez wszystkich wyjaśnienie i wyprowadzi państwo z zamętu i chaosu na drogę pozytywnej pracy i rozwoju.

Przekonania tego nie opieramy bynajmniej na wiarze w radykalną zmianę metod czynników decydujących w sanacji. Po czterolnich doświadczeniach nadzieje takie byłoby szczytem naiwności.

Motywy naszej wiary są inne. Wierzymy dlatego, ponieważ wiemy, że cierpliwość społeczeństwa doszła kresu, że naród polski nie pozwoli, by w tak ciężkim dla Polski, jak dzisiaj okresie, państwo miało się w dalszym ciągu stać po równi pochylej zamętu wewnętrzznego.

Przebrała się miarka nieprawości. Bankrutującym sprawcom chaosu nie pomogą już żadne „gry”, ani „hocki-kłocki”.

Wola narodu rozstrzygnie!

Rekord p. Kuehna.

Dekret Prezydenta R. P. o rozwiązaniu Sejmu podany został do wiadomości marszałka Sejmu w sobotę o godz. 10 rano. O godz. 4 ej pp. ogłoszony został w „Dzienniku Ustaw”. Tymczasem p. Kühn, minister kolei, rozwiązał Sejm na kilkanaście godzin przed ogłoszeniem i wejściem w życie oświadczenia p. Prezydenta. Orzekł on mianowicie, że posłowie i senatorowie już od północy z 29 na 30 sierpnia muszą płacić za bilety kolejowe, chociaż wtedy byli jeszcze posłami i według Konstytucji mieli prawo bezpłatnego przejazdu kolejami państwowymi.

„Gaz. Warsz.” ironicznie zapytuje, czy nie stało się to przypadkiem dzięki dbałości p. Kühna o budżet kolei. Jednak odpowiedź co do tej dbałości wypadła bardzo niepomyślnie.

P. minister Kühn objął zarząd kolei w czerwcu 1928 roku, a zatem w pierwszym kwartale roku budżetowego 1928/9. Według budżetu koleje miały dać w tym roku 95.240.000 zł. zysku. Zamiast tego zysku p. Kühn wykazał 78 milionów niedoboru, co czyni razem 173 miliony deficytu budżetowego. Żeby zmniejszyć tę olbrzymią cyfrę Sejm osobną uchwałą skreślił owych 95 milionów zysku, tak że ostatecznie zostało 78 milionów niepokrytego niedoboru.

W następnym roku 1929/30 miały koleje wpłacić tytułem zysku 68 milionów, a ile wpłaciły? Nic!

Nie tylko nie wpłaciły, ale jeszcze wzięły ze skarbu 10 milionów na fundusz obrotowy. Po zaliczeniu tej pożyczki do dochodów uzyskano na opieranie nadwyżkę w sumie 4.615.000 zł. Ale jakim kosztem ta nadwyżka powstała?

Pomijamy już zaliczenie na dochód pożyczek ze skarbu. Gorzej, że na budowę nowych kolei zamiast 268 milionów wydał p. Kühn tylko... 192 miliony. Na odbudowę linii zniszczonych przez wojnę Sejm przeznaczył 8.100.000 zł. P. Kühn nie wydał na ten cel ani grosza.

W rezultacie ogólnym deficyt budżetowy p. Kühna za rok 1928/9 wynosił znowu przeszło 70 milionów, a deficyt inwestycyjny oddzielnie 84 miliony.

CO BĘDZIE?

Warszawa 2 września.

Jest to pytanie, na które stara się dziś odpowiedzieć niemal każdy. Wprawdzie Sejm został rozwiązany, wprawdzie rozpisanie nowe wybory, ale, czy na tem koniec?

Czy po dokonaniu nowych wyborów nastąpi wreszcie w Polsce uspokojenie, czy nastąpi przedewszystkiem stabilizacja i taki stan rzeczy, przy którym przeciętny obywatel będzie wiedział dziś, co nastąpi jutro?

Czy rząd uszanuje wolę tego Sejmu, co przyjdzie, czy też rok 1931-y będzie powtórzeniem lat poprzednich, których już wszyscy mają dość?

A może nastąpi wreszcie owo okrojowanie Konstytucji, do którego nawołują czynniki nieobliczalne w rodzaju „Nowej Kadrowej” lub wileńskiego „Słowa”?

By na te wszystkie pytania odpowiedzieć, należy przewidzieć, jakimi sposobami rząd, który przyczyną wywołał ostatnie przesilenie a raczej „przesiadania” ministerjalne. Myłliby się ten srodek, kto chciałby doszukiwać się tych przyczyn w położeniu międzynarodowym, lub w konieczności ratowania gospodarki państwowej i społecznej, która przechodzi niebawem wprost przesilenie.

Są to przyczyny istotnie poważne, powodujące przesilenie gabinetowe w każdym innym państwie, wszędzie — tylko nie w Polsce pomajowej.

(I nas było przesilenie jedynie nową „rewolucją pałacową”.

Zamiast p. Ślawnki przyszedł p. Beck, bo już poprzednik nie umiał sobie dać rady — nie z kryzysem gospodarczym, nie z Niemcami, ale z własnym obozem politycznym, z własną najpierwszą brygadą.

Dzieto firmy „najwyższego autorytetu”, bynajmniej nie dla zastraszania Trewiranusa, bo tego takimi argumentami przerazić nie da się, ale dla utemperowania ambicji i rosnącego z dnia na dzień rozprężenia we własnym obozie politycznym, a nawet w tem najściślejsem gronie, który tym obozem kieruje.

Pod tym kątem widzenia należy również w znacznym stopniu zapatrywać się na sposób i termin rozpisania wyborów do ciał ustawodawczych.

Nie szukajmy więc w ostatnich posunięciach obozu pomajowego jakichś zapowiedzi na dalszą metę, jakiejś głębszej myśli przewodniej.

Jej tam nigdy nie było i nigdy nie będzie.

Jeżeli oni nie ogłoszą dotychczas swego programu, to nie dla tego, żeby go ogłosić nie chcieli, tylko dlatego, że go nigdy nie mieli i mieć nie mogli.

Są to ludzie dnia dzisiejszego, którzy wolą w przyszłość nie zaglądać.

Dziś idą na wybory, by przez konieczność walki odwrócić uwagę od innych zagadnień, z którymi sobie rady dać nie mogą, idą z jedyną myślą: „a nuż się uda”?

Bo gdyby było inaczej, to byśmy istotnie mieli dziś albo okrojowanie Konstytucji bez wyborów, albo przynajmniej okrojowanie nowej ordynacji wyborczej.

To też niewątpliwie dla tego obozu wybory nie mają prowadzić do czegoś nowego, lecz raczej do przetrwania jakoś najcięższych w ich pojęciu czasów i zachowaniu obecnego stanu rzeczy.

Pamiętajmy, że przecież zyskać obecnie może każdy, ale stracić tylko obóz rządzący.

Jeżeli natomiast wybory spowodują jakieś istotne zmiany, prócz zmian liczbowych w stanie posiadania poszczególnych klubów, to stanie się to z całą pewnością wbrew woli i chęci obozu pomajowego.

Dla tego wybory nie są jakąś „rozrywką”, są jedynie etapem, jednym jeszcze kółkiem w tym czterolletnim łańcuchu niekonsekwencji. Nie znaczy to abyśmy mieli lekceważyć te wybory. Przeciwnie, przystąpić musimy do nich z całą energią, by wykazać, że wpływy nasze w społeczeństwie rosną a nie maleją, że dzień jutrzejszy należy istotnie do nas.

Myłliby się też ktoś przypuszczał, że obóz Narodowy obawia się owego sławetnego „okrojowania”. Byłoby to rzeczywiście może kłeska — ale tylko kłeska sanacji.

Nie bawmy się więc w przewidywania i zgadywania, jak to czynią dziś właśnie najbardziej zwadłowali się uświadomienci (patz artykuły „Słowa”), lecz robmy, co do nas należy. Tylko spełnienie tego obowiązku, jaki na nas nakładła poczucie odpowiedzialności za losy Ojczyzny, może Polsce i Polakom zapewnić w szybszym czasie stabilizację prawną i gospodarczą.

P. Kownacki.

Kalendarzyk wyborczy.

W Dzienniku Ustaw Nr. 61 z dnia 30 sierpnia 1930 r. ukazało się pod poz. 492 zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej kontrasygnowane przez prezesa Rady Ministrów, ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości o wyborach do Sejmu i Senatu. Z powołaniem się na art. 13 i 14 ordynacji wyborczej z dnia 28 lipca 1922 r. oraz art. 8 i 9 ordynacji wyborczej do Senatu głosowanie do Sejmu wyznaczono na dzień 16 listopada 1930 r. a głosowanie do Senatu na dzień 23 listopada 1930 r.

Załączony do zarządzenia powyższego kalendarz wyborczy przewiduje, że:

7 września rb. 8 najliczniejszych klubów poselskich przedstawi generalnemu komisarzowi wyborczemu 8 członków państwowej komisji wyborczej i tyłu ich zastępców.

9 września generalny komisarz wyborczy mianuje przewodniczących okręgowych komisji wyborczych, a władze administracyjne ogłaszają o podziale na obwodów głosowania. Tegoż dnia ogłoszony będzie skład osobowy lokal urzędowy państwowej komisji wyborczej, 11 września dokonane będą wybory członków okręgowej komisji wyborczej przez Rady miejskie i sejmiki. 13 września przewodniczący okręgowej komisji wyborczej ogłasza skład osobowy komisji w wojewódzkim dzienniku urzędowym.

Okręgowa komisja wyborcza ogłasza we wszystkich gminach okręgu o dniu wyborów, o godzinach głosowania, liczbie posłów, miejscu i czasie, sposobie i ostatnim terminie zgłaszania kandydatów i oświadczanie o przyłączeniu listy okręgowej do listy państwowej, oraz o składzie osobowym komisji wyborczej.

14 września rada gminy względnie zebranie sołtysów, względnie komisarz rządowy, względnie wydział powiatowy mianuje trzech członków obwodowej komisji wyborczej i tyłu ich zastępców.

19 września: naczelnicy gmin sporządzą dla każdej miejscowości spis wyborców w trzech egzemplarzach.

Przewodniczący okręgowej komisji wyborczej zawiadamia naczelnika gminy o składzie osobowych obwodowych komisji wyborczych i podaje o tem do wiadomości publicznej.

20 września: Naczelnik gminy przesyła trzy egzemplarze spisu wyborców przewodniczącemu obwodowej komisji wyborczej.

26 września: Obwodowa komisja wyborcza przesyła jeden egzemplarz spisu wyborców okręgowej komisji wyborczej.

27 września: Obwodowa komisja wyborcza wyklada spisy wyborców do publicznego przeglądu.

7 października: Zgłaszanie państwowych list kandydatów.

10 października: Ostatni dzień wyłożenia spisu wyborców do przejrzania.

11 października: Ostateczny termin wnoszenia reklamacji do obwodowej komisji wyborczej przeciwko pominięciu w spisie lub wpisaniu nieuprawnionego.

15 października: Kandydaci z list państwowych składają na ręce przewodniczącego państwowej komisji wyborczej oświadczenie o zgodzie na ubieganie się o mandat oraz stwierdzenie, że kandydat uważa się za obywatela polskiego i że wedle swej najlepszej wiedzy posiada bierne prawo wyborcze.

17 października: generalny komisarz wyborczy ogłasza w Monitorze państwowe listy kandydatów.

Ostateczny termin zgłaszania sprzeciwów przeciw reklamacji o wykreślenie ze spisu.

Zgłaszanie okręgowych list kandydatów.

21 października: Obwodowe komisje wyborcze przesyłają okręgowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze spisu wyborców.

25 października: Obwodowe komisje wyborcze przyjmują napływające sprzeciwy przeciwko wykreśleniu ze spisu wyborców i przesyłają je dodatkowo do okręgowych komisji wyborczych.

Kandydaci z list okręgowych składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o zgodzie na ubieganie się o mandat oraz stwierdzenie, że kandydat uważa się za obywatela państwa polskiego i że wedle swej najlepszej wiedzy posiada bierne prawo wyborcze.

Pełnomocnicy okręgowej listy kandydatów składają na ręce przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej oświadczenie o przyłączeniu listy okręgowej do listy państwowej.

31 października: Okręgowe komisje wyborcze przesyłają obwodowym komisjom wyborczym dwa egzemplarze ostatecznego zatwierzonego spisu wyborców, jednocześnie trzecie egzemplarze spisu przesyłają właściwym naczelnikom gmin.

4 listopada: Okręgowe komisje wyborcze dostarczają obwodowym komisjom wyborczym afisze z listami kandydatów celem rozplakowania.

Przewodniczący obwodowych komisji wyborczych wykladają ostatecznie zatwierdzony spis wyborców do publicznego przeglądu.

9 listopada: Ostatni dzień wyłożenia do publicznego przeglądu ostatecznego zatwierzonego spisu wyborców.

16 listopada: Głosowanie do Sejmu.

19 listopada: Posiedzenie okręgowej komisji wyborczej w celu ustalenia wyniku wyborów do sejmiku.

23 listopada: Głosowanie do senatu.

26 listopada: Posiedzenie okręgowej komisji wyborczej w celu ustalenia wyniku wyborów do senatu.

O SZCZĘDZA TEN KTO NABYWA
PODRECZNIKI SZKOLNE
W JEDNEM ŹRÓDLE!

KSIĘGARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO
WILNO, UL. ZAMKOWA 22, TEL. 6-60

zaopatrzoną jest w książki szkolne do **wszystkich** zakładów naukowych. Dla wygody publiczności prowadzi się także dział podręczników **używanich** i uskutecznia się **zamianę** tychże na nowe na warunkach dogodnych. Dostawa do domu na zlecenie telefoniczne za pobraniem.

WYKAZY PODRECZNIKÓW GRATIS.

5 zgonów. Dezynfekcyj za ten czas przeprowadzono 10, odkazano 152 rzeczy oraz wyprano chemicznie 152 klg. bielizny. w

Sprawy kolejowe.

— **Wyjazd z Wilna dyr. Falkowskiego.** Wczoraj wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych dyrektor wileńskiego okręgu kolei państw. inż. Falkowski. W m-stwie komunikacji inż. Falkowski odbędzie szereg narad, dotyczących dyrekcji kolei wileńskich. w

— **Ekspozytura kasy biletowej na II Targach Północnych.** Dyrekcja PKP komunikuje, że zdecydowała się na uruchomienie na terenie Targów Północnych ekspozytury kasy biletowej stacji miejskiej PKP w Wilnie. Kasa ta będzie czynna cały czas trwania Targów Północnych, tak dla sprzedaży biletów kolejowych do wszystkich stacyj PKP, jak i udzielania zwiędającym wszelkich informacji, dotyczących przejazdu podróży.

— **Pierwszy towarowy rozkład kolejowy.** Firmy handlowe i przemysłowe, jak również i ekspedytorzy, korzystający często z usług transportu towarowego kolejowego mieli kłopot z tem, że nie było wydane rozkładu kolejowego dla przesyłek towarowych.

Obecnie Ministerstwo Komunikacji ulegając prośbie organizacji gospodarczych, wydało po raz pierwszy rozkład jazdy o najdogodniejszych pociągach towarowych pospiesznych i dalekobieżnych, do przewozu przesyłek całonocnych i innych. Nowy rozkład obowiązuje do dn. 15 maja 1931.

Sprawy szkolne.

— **Kursy Koedukacyjne** z programem gimnazjum państwowych im. „Komisji Edukacji Narodowej” pod protektorem Polskiej Macierzy Szkolnej. Przyjmują wpy na rok szkolny 1930/31 do wszystkich klas gimnazjum. System półroczny. Przyjęcia odbywają się na podstawie egzaminu wstępnego, lub świadectw szkolnych. Kancelaria czynna od 5—7 popoł., prócz niedziel i świąt, ul. Biskupia 12—6.

— **Udział Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w pracach oświaty pozaszkolnej.** Według oficjalnych obliczeń instruktora powiatowego oświaty pozaszkolnej p. Edwarda Aluchny, ognisk oświatowych na terenie powiatu Wil.-Trockiego jest ogółem 40. Z tego związek strzelecki prowadzi 3 ogniska, związek młodzieży wiejskiej 5 ognisk, wspólnych ognisk, należących do kilku organizacji jest 5, pozaorganizacyjnych 5, ognisk oświatowych, prowadzonych wyłącznie przez Stowarz. Mł. polskiej jest 22. Macierz Szkolna na terenie pow. wileńskiego-trockiego ognisk oświatowych nie utrzymuje.

— **Podręczniki szkolne.** W związku z nadchodzącym sezonem szkolnym Wil. Kolo Księgarni zawiadamia publiczność, że ceny sprzedażne podręczników i pomocy naukowych są we wszystkich księgarniach ja d a n a k o w e. Zgodnie z uchwałą Księgarni Polskich wyklucza się wszelką sprzedaż podręczników szkolnych powyżej lub poniżej ustalonych cen katalogowych.

Wil. Kolo Księgarni wyjaśniają powyższe jednocześnie apeluje do publiczności aby przy nabywaniu podręczników szkolnych nie żądała od sprzedawców żadnych zniżek lub bonifikat bezpośrednich lub pośrednich, jako statutowo wzbronionych.

Z życia stowarzyszeń.

— **Organizowanie się pracowników budowlanych.** W sobotę w Centr. Zarządzie Chrz. Zw. Zawodowych odbyło się zebranie chrz. związku pracowników budowlanych, na które przybyła również większa część pracowników ze Związku gospodarczego. Po dyskusji członkowie ci w znacznej ilości, postanowili wycofać się ze związku gospodarczego i przystąpić do chrześ. związku zawodowego. W związku z tem i spółdzielnia pracowników budowlanych, która zawiesiła była swe czynność z powodu przejścia kierowników związku na Zawalną, wznowiła swą działalność.

Z życia prawosławnego.

— **Wystanek Eleuterjusza z Kowna.** W latach ubiegłych arcybiskup prawosławny w Kownie Eleuterjusz w sierpniu wyjechał na spotkanie z kierownikiem „Starej Cerkwi” w Wilnie, senatorem Bohdanowiczem bądź do Gdańska, bądź do Rygi, gdzie odbywały się narady. W następstwie arcyb. Eleuterjusz wydawał odezwy do ludności prawosławnej na Wileńszczyźnie, nawołując

ją do nieuznawania głowy kościoła iprawosławnego w Polsce, metropolity Dionizjusza, oraz arcybiskupa wileńskiego Teodojusza. Jednocześnie podczas spotkania Eleuterjusza z senatorem Bohdanowiczem omawiano sprawy organizacyjne na następny rok.

W roku bieżącym Eleuterjusz, tracąc zupełnie grunt na Wileńszczyźnie, posłał do Wilna swego sekretarza osobistego, duchownego Bazylego Niedzwieckiego, który około tygodnia bawił w Wilnie. Podczas swego pobytu Niedzwiecki starał się ujawnić autorów listu, wysłanego Eleuterjuszowi przez zwolenników Starej Cerkwi w Wilnie, w którym dawni przyjaciele Eleuterjusza wyrażają oburzenie, iż Eleuterjusz wyjechał z Kowna do Moskwy w celu otrzymania od bolszewickiego metropolity moskiewskiego, Sergiusza, godności metropolity. Według słów duchownego Niedzwieckiego, Eleuterjusz wyjechał do Moskwy nie w celu otrzymania od bolszewików godności metropolity, lecz ażeby modlić się w moskiewskich świątyniach prawosławnych. Również duchowny Niedzwiecki usiłował prowadzić agitację przeciwko metropolii warszawskiemu i Synodowi Kościoła Prawosławnego w Polsce wśród duchowieństwa prawosławnego w Wilnie.

Po nieudanych próbach agitacji, Niedzwiecki przez dłuższy czas obserwował życie organizacji rosyjskich i białoruskich, odwiezając nauczycieli prawosławnego seminarjum duchownego, gimnazjum białoruskiego, oraz posłów białoruskich.

Według słów Niedzwieckiego, Eleuterjusz popierał Woldemarasa, który dawał Eleuterjuszowi znaczne pieniądze. Obecnie po upadku Woldemarasa sytuacja Eleuterjusza jest ciężką i Eleuterjusz obawia się, iż rząd litewski może wysłać go z granic państwa litewskiego.

Rząd litewski zabija cerkwie prawosławne, przerażając je na biblioteki lub kluby. Ogółem w ciągu ostatnich miesięcy zamknięto lub rozebrano i zniszczono na Litwie 35 cerkwi prawosławnych. Władze litewskie oraz sądy nie przyjmują skarg ludności prawosławnej z powodu zniszczenia cerkwi. W klubach, które mieszczą się w dawnych świątyniach prawosławnych, litwini urządzają zabawy taneeczne i maskarady.

Niedzwiecki opowiadał też, iż w Moskwie łatwiej walczyć z agitacją bezbożników, dających do zamknięcia świątyni prawosławnych, niż na Litwie, ponieważ w Moskwie bezbożnicy mogą zamknąć cerkiew tylko za zgodą części ludności, na Litwie zaś zamknięcie cerkwi odbywa się na mocy rozporządzenia policji.

Sprawy litewskie.

— **Delegat litwinów wileńskich na kongresie w Genewie.** Dzisiaj w Genewie odbywa się szósty kongres mniejszości narodowych. Jako delegat litwinów wileńskich, na kongres ten wyjechał prezes Litewskiego komitetu tymczasowego w Wilnie p. Staszys.

Teatr, muzyka i sztuka.

— **Teatr Miejski w „Lutni”.** Wystawiona ostatnio najnowsza komedia francuska Verneuil’a „Moja panna mama” odniosła wielki sukces artystyczny, dzięki doskonałej grze całego zespołu, oraz efektownej wystawie. Bilety zniżkowe i kredytywne ważne. Dziś „Moja panna mama”.

— **Występy Krukowskiego w Lutni.** Zespół wybitniejszych sił rewił warszawskiej z Kazimierzem Krukowskim na czele wystąpił w Wilnie dwukrotnie w piątek 5 i sobotę 6 września w nowej aktualnej rewił w czternastu obrazach pod tytułem „Urząd podatkowy”.

— **Przedstawienie popularne w „Lutni”.** W niedzielę nadchodząca o godzinie 4-tej min. 30 po poł. odbędzie się w Teatrze „Lutnia” pierwsze w sezonie przedstawienie popularne po cenach najniższych (od 30 gr.), przeznaczona dla najszerszych warstw publiczności. Wystawione zostaną dwie wartościowe komedje polskie „Marcowy kawaler” J. Bielińskiego i „Majster i czeladnik” J. Korzenińskiego.

Bilety już są do nabycia w kasie Teatru „Lutnia” od 11—9-tej bez przerwy.

— **Inauguracja sezonu zimowego w Teatrze Miejskich.** Codziennie odbywają się próby i przygotowania do wystawienia sztuki, które zainaugurują sezon zimowy w Teatrze Miejskich. W piątek, 12 b. m. w Teatrze „Lutnia” wystawioną zostanie polska komedja Raczkowskiego „Nad polskiem morzem”. W sobotę 13 b. m. w Teatrze na Pohulance ukaże się warietosa komedja Bielińskiego „Rozbitki”. Pracownice malarskie pod kierownictwem J. Hawrykiewicza przygotowują do sztuki tych nową wystawę.

POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 385 mtr.
Program:
Sroda, dnia 8 września 1930 r.
11.58. Sygnal czasu.
12.05. Gramofon.
12.30. Ruddyja dla dzieci.
13.00. Komunikat meteorologiczny.
17.35. Radjokronika i koncert.
19.00. „Kukułka wileńska” — mowy i dziennik humorystyczny (I-sza audycja powakacyjna).
19.25. Recital śpiewaczy Tadeusza Luczaja (bas - baryton); z Warszawy.
20.00. Z Warszawy koncert i muzyka taneeczna.

WIELKIE PRZYMIERZE
podczas historycznego lotu majora Kingsforda Smitha.

Kiedy genialny lotnik, major Kingsford Smith, przeleciał z Irlandji do New Yorku, budząc entuzjazm całego cywilizowanego świata, każdy szczegół tego niezapomnianego wyczynu, stanowiącego i dotychczas stanowi nieładną sensację. Nie dziw, że z największą drobiazgowością wypytowano wielkiego bohatera powietrza o wszelkie jego doświadczenia psychiczne, fizyczne i techniczne. Całokształt wysiłków podczas takiego lotu niesie bowiem pierwszorzędną naukę dla przyszłości lotnictwa.

Pamiętajmy wszyscy, że zaraz po wyładowaniu, otoczony reporterami, osławidzi major Kingsford, iż netylko największą pomocą, ale poprostu zbawieniem było dlań — radio. W żadnym razie z wielkich wyczynów lotniczych to cudowne przymierze: aeroplan i radio nie było — tak pożyteczne. Geniusz ludzki skoordynował tu w sposób odświeżający dwoje swoje zdobywcze w walce z czasem i przestrzenią.

Na swoim „Kryżu Południa” wiozi Kingsford aparat radiowy nadawco-odbiorczy Marconiego, działający na fal 600—800, przez cały też czas lotu radiotelegrafista „Kryża Południa” utrzymuje kontakt ze stacjami radiowymi: W czasie zachmurzenia — mówił major Kingsford — byliśmy zupełnie bezradni, gdyby nie cudowna pomoc raportów meteorologicznych, odbieranych przez znanego radiotelegrafistę, Johna Stanlegę. Był to w całych dziejach lotnictwa najpiękniejszy pokaz prawidłowego działania aparatu radiowego. Radio było dla nas zbawieniem, kiedy znaleźliśmy się pomiędzy 30—35 stopniem długości i wpadliśmy w „ślepa dziurę”. Bez radia musieliśmy jechać na oślep, na „chylbił - trafił”.

Na ostatnim etapie — z Harbour Grace do Nowego Yorku niepodlega znów zaczęła utrudniać wysiłek lotników i znów aparat Marconiego wywabiał ich z sytuacji wręcz tragicznej. Radio zakpiło sobie poprostu z najcięższej mgły. Komunikaty radiowe odbierane przez aparat na „Kryżu Południa” były przewodnikiem, który zwałczył przeciwności atmosferyczne.

Człowiek oderwał się od ziemi, ale miął jeszcze wroga nad ziemią — w mgłach, wiatrach i burzach, w grze żywiołów, które zabraly już tyle ofiar odwagi bohaterów. Teraz panuje w przestworzach, omija siły wrogie, śmiertelność i szybuje wedle swojej woli, na co pozwala nam wielkie przymierze aeroplanu i radja.

Dziesięć lat temu i dziś.

Komenda padła... oddział młodzieży drgnął, sprężył się i kolumną ruszył... Kwiatami przybrani szli chłopcy, jak na weselu — na bój...

Towarzyszylim im: błogosławieństwa i tajony płacz matek... Zał sciskał serca, patrzac na te różowe buziaki dzieci, idących po zwycięstwo, a może po śmierć...

„Obóz Harcerski” w Pruszkowie, 1920.

W blaskach wrześniowego słońca szły wczoraj w Wilnie do kościołów kolumny młodzieży, powiewaly sztandary, błyszczały srebrem godła narodowe, muzyki grały... Rozpoczął się rok szkolny w polskiej szkole.

Lecz brak w tym dniu entuzjazmu, wesele, tężny młodzieńczej, brak... kwiatów.

W dniu tym za dużo jest powagi, — za mało — radości...

Ołtarze i sztandary zdobić powinny bukiety kwiatów, dzietwa udekorowana kwiatami, wesoło iść powinna w takt muzyki, granęj po naszymu, „od ucha” a wesoło! — bo to do polskiej szkoły! St. Jarocki.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z artykułem, który się ukazał w Nr 132 z dn. 11.VI h. r. „Dziennika Wileńskiego”, oraz w uzupełnieniu odpowiedzi lizby na ten artykuł z dn. 21.VI b. r. Zarząd Wileńsko - Nowogródzkiej Izby Lekarskiej komunikuje co następuje:

W rezultacie przeprowadzonego dochodzenia i sekcji Prof. Med. Sądowej U. S. B. Dr. Sen-galewicz wydał orzeczenie, że przyczyną śmierci s. p. Piotra Lubniewskiego była idjosynkrazja i stan grasiczo limfatyczny przyczem ani jedno, ani drugie przy życiu nie mogło być stwierdzone. Wobec powyższego Dr. Globus nie ponosi w tym wypadku żadnej winy i dochodzenie sądowe przeciwko niemu zostało umorzone wobec braku cech przestępstwa ((podstawa pismo Prokuratora do Kasy Chorych z dn. 14.VIII. 30 r. N. U. 4667-30).

Dr. K. Kisiel w-z Sekretarz Izby

Dr. L. Klott Naczelnik Izby

PUDER
LE NARCISSE BLEU
de Mary WŁĘDZIE DO HABCYCIA

Sport.
Memento.

Lato dobiega już końca. Wczoraj otwarły się mury szkolne, rozlał się dźwięk orkiestr, za-trzeptały sztandary i młodzież pełna wrażeń, rozpoczęła nowy etap na wytkniętym szlaku.

Stare przesady, nie mające dzisiaj żadnej już racji bytu, nie przestały jeszcze jednak istnieć. „Sport i nauka”.

Sport z nauką i z pracą umysłową, nawiązując coraz silniejsze węzły przyjaźni.

Owszem, pewne zastrzeżenia zawsze być mogą.

Nie będę bronił tych, którzy przez sport zostali tak pochłonięci, że prócz idei wychowania fizycznego nie widzą nic, ani przed sobą, ani za sobą.

Bezwzględnie, że jednostki takie są bardzo szkodliwe, ale pocieszymy się tem, że są to tylko jednostki.

Sport wśród młodzieży szkolnej, ma nieco odmienny charakter od tego sportu, który jest w klubach sportowych, w organizacjach P. W., w wojsku i w całym szeregu innych instytucji do sportu zbliżonych.

Niema już chyba dzisiaj człowieka, który nie wiedziałby i nie odczuwał tego, co w sobie kryje to jedno małe słowo sport.

Dzisiaj stojąc u progu nowego roku szkolnego młodzież, której sport najbardziej jest potrzebny i konieczny, powinna głęboko zastanowić się nad pokrzepieniem swych własnych sił — by móc należycie pełnić swe obowiązki.

Minął już czas w którym sport był traktowany obco i wrogo, spotykając się u władz szkolnych z brakiem przychylności. Teraz uległo to zmianie i sport zdobył prawo obywatelstwa.

Jeżeli chcemy zbadać usportowienie ucznia polskiego, to ze smutkiem stwierdzić musimy, że w stosunku do zagranicy jesteśmy daleko w tyle, ale niech nas pociesza to, że na dobrej stoimy drodze, mając cały szereg państw równie upośledzonych i że z biegiem lat wyprzedzimy tych, którzy są przed nami.

Wzorem nam niech służy angielski student będący prawdziwym sportmenem, a zarazem wzorowym uczniem swej szkoły.

Pamiętajmy, że jeśli ktoś z nas chce dojść do dobrych wyników swej pracy, to należy w pierwszym rzędzie przestrzegać systematyczności.

Nec temere, nec timide. Ja. Nie.

Śmiały lot.
NOWY YORK. (Pat.) Lotnicy francuscy Costes i Bellonte przelecieli o godzinie 15 min. 15 w/g czasu amerykańskiego nad Gloucester (stan Massachusetts). W g ostatnich wiadomości z Courtosfield, samolot Costes'a i Bellonte'a znajduje się w pobliżu Bostonu. Nad lotniskiem, na którym tłum oczekuje gorączkowo przybycia lotników, szaleje burza.

Mistrzostwo w tenisie.

WARSZAWA. (Pat.) Mistrzostwo w grze pojedynczej w tenisa na rok bieżący zdobył Tłoczyński z Legji, bijąc Maksa Stolarowa z Łódzkiego Klubu Tenisowego 6 : 7, 6 : 4, 0 : 6, 8 : 6, 6 : 4. Mistrzostwo w grze podwójnej zdobyli bracia Stolarowie zwyciężając Warmińskiego i Marszewskiego 6 : 4, 4 : 6, 4 : 6, 6 : 3, 6 : 0.

OD ADMINISTRACJI
czas odnowić prenumeratę
miesiąc WRZESIEŃ.

Ciągnięcie dolarówki.

28-me losowanie premji 5-procentowej pożyczki dolarowej serji II.
Ogółem wylosowano premji wartości 75.000 dolarów.
Główna wygrana 40.000 dolarów padła na Nr 20570.
8.000 dolarów na Nr 620409.
3.000 dol. na N-ry: 156865, 88136, 6236.
1.000 dol. na N-ry 119145, 783806, 633996, 835241, 455953.
500 dol. na N-ry 658488, 563061, 204159, 365371, 518886, 438599, 272407, 906993, 766812.
100 dol. na N-ry 78367, 999873, 129382, 948696, 261491, 148192, 489789, 193294, 558893, 95466, 722152, 519335, 566379, 144704, 274623, 691457, 217536, 803336, 80644, 33809, 962082, 712001, 244068, 322756, 710919, 858071, 468137, 654173, 61688, 80706, 402949, 754881, 372788, 716980, 938011, 731675, 618661; 797211, 762401, 84283.

KRONIKA.

Sprawy administracyjne.

— **Prawo zrzeczenia się cudzoziemców.** Na skutek interwencji Okręgowej Komisji Związków Zawodowych, inspektor pracy wyjaśnił, wbrew poprzednim orzeczeniom władz administracyjnych, że robotnicy cudzoziemcy mają zupełną wolność zrzeczenia się w związkach zawodowych i brania udziału w ciałach kierowniczych organizacji zawodowych, z zastrzeżeniem, iż co do tego ostatniego obowiązują przepisy o czasie zamieszkiwania cudzoziemców na terenie odpowiedniej miejscowości.

— **Referat wyborczy w starostwie Wil.-Trockiem.** W starostwie Wil.-Trockiem został powołany referat wyborczy. Na kierownictwo referatem został wyznaczony p. Bronisław Siła-Nowicki. w

Handel i przemysł.

— **Protest szweców przeciw Nowogródzkiej Izbie Rzem.** W poniedziałek w lokalu Chrz. Zw. Zawodowych przy ul. Metropolitanej I odbędzie się zebranie wszystkich szweców wileńskich, na którym zostanie powzięta rezolucja protestu przeciw stanowisku Nowogródzkiej Izby Rzemieślniczej, zamierzającej na konferencji dyskusyjnej na Zamku domagać się opodatkowania warsztatów chalupniczych. Izba Nowogródzka swój zamiar motywuje tem, że obecnie przemysłowcy i kupcy wileńscy nie zakładają większych warsztatów przemysłowych, a to z tego względu, że oddają przyjęte zamówienia chalupnikom, nie opłacającym podatku i tem samem pracującym za mniejszą opłatą i tem samem mającym większe zyski. Gdyby zaś chalupnicze warsztaty opodatkowano, chalupnicy podnieśliby ceny za pracę i zysk kupców byłby mniejszy, co zmusiłoby ich do zakładania większych warsztatów i co za tem idzie uprzemysłowienia kraju.

Szewcy natomiast na tę sprawę zapatrują się inaczej. Opodatkowanie chalupników oznaczałoby ich ruine, gdyż miżerne ich zarobki niemal w całości pochłonęłyby podatki. Zanimby doszło do problematycznego uprzemysłowienia kraju, w pierwszym rzędzie ucierpieliby chalupnicy.

— **Delegacja piekarzy u Starosty Grodzkiego.** W dniu dzisiejszym do Starostwa Grodzkiego udaje się delegacja chrz. zw. zaw. piekarzy w sprawie zlikwidowania tak zw. „wielkiego chleba”. Według obowiązujących przepisów, chleb wolno wypiekać w bochenkach, nie przekraczających wagi 2 klg. Tymczasem właściciele piekarni wileńskich, powodowani chęcią zysku, wypiekają chleb wagi do 8 klg., co wymaga mniejszej ilości rąk roboczych, obniża koszt robocizny i daje większe zyski przedsiębiorcy. Pociąga to za sobą ten skutek, iż tam, gdzie przy wypieku bochenków 2-kilogramowych pracowało np. 4 piekarzy, obecnie pracuje 3 albo i 2.

Delegacja zamierza prosić starostę grodzkiego o zarządzenie obławy w piekarniach wileńskich w celu wykrycia wypieku chleba nadmiernej wagi, tak zw. „wielkiego chleba” i pociągnięcie właścicieli tych piekarni do odpowiedzialności za niestosowanie się do obowiązujących przepisów. Po dokonaniu takiej obławy, wielu bezrobotnych piekarzy znalazłoby zatrudnienie.

Z sali sądowej. Uniewinnienie.

W listopadzie 1928 r. w pobliżu m-ka Zaśkiewice przejeżdżając drogą Grzegorz Sollohub zauważył jeszcze ciepłe zwłoki nieznannej kobiety i jakiegoś osobnika, chykiem umykającego w kierunku przepływającej w pobliżu Wilji. Zaalarmowana policja z dokumentów, znalezionych przy trupie, stwierdziła, iż zamordowaną jest stala mieszkanka m-ka Zaśkiewice, Wiera Słitowa. Proce- dury podjęto na dwuch braci Herbaczewskich, Jana i Bazylego, którzy, jak zeznali później świadkowie, nieraz grozili zemstą Słitowej za to, iż stawała w roli świadka oskarżającego w sprawie ich matki Marij, skutkiem tego skazanej na 2 lata więzienia. Obu braci aresztowano, ponieważ jednak Bazyl wykażal swe alibi, zaś Jan nie mógł go wykażać, prze- to Jan Herbaczewski został skaza- ny na podstawie zeznań świad- ków na bezterminowe więzienie. Skazany apelował.

Wczoraj w Sądzie Apelacyj- nym odbyło się ponowne rozpo- znienie tej sprawy. Po zbadaniu świadków poprzednich i kilku do- datkowych, Sąd Apelacyjny, wy- chodząc z założenia, iż całe oskar- żenie zostało zbudowane na przypuszczeniach i niepewnych zeznaniach świadków, opierają- cych je na słyszanych od braci pogórkach i podobieństwie ubra- nia, jakie nosił skazany, a jakie widziano na umykającym od trupa zamordowanej osobniku, uchyl- ił wyrok poprzedniego sądu i uniewinnił Herbaczewskiego. (w)

Z kraju. Sobakińce, pow. Szczu- czyński.

Są w naszym kraju zakątki, gdzie samowola grasuje bezkar- nie, a właściwe czynniki władz zdają się jej nie widzieć czy też, widząc, nie umieją lub nie chcą jej ukroić. Jaskrawym tego do- wodem jest opisana poniżej his- torja.

W dniu 9 lutego r. b. Iwan Ancuta (karany więzieniem za ciężkie poranienie niejakiego Hłusznia z Tobolicz) w „towa- rzystwie” Jana Lepiesz, Dymitra Toboły, Jana Toboły, Michała Dajniczuka, Józefa Dobryli, Ja- na Michniewicza i innych niezna- nych pod nazwiskami osobników na- padł wieczorem na domy Jerze- go i Kazimierza Fedosewiczów w folwarku Kurpie, gm. Sobakiń- skiej z zamiarem pobicia Ryszar- da Fedosewicza, który, widząc na- co się zanosi, zdolał pośpieszyć na posterunek P. P. w Sobakiń- cach, skąd wkrótce sprowadził na miejsce policję w osobach zastę- pcy komendanta P. P. w Sobakiń- cach Adama Kapturę i posterun- kowego Teofila Aptazego. Po wejściu do mieszkania zast. kom. Adam Kaptur, nie widząc napastników, którzy oczywiście uznali za właściwe tymczasem się ulotnić, zaczął się śmiać i czynić szereg niewczesnych uwag, jak np.: „Sądźcie, że jesteście tu już wszyscy pozabijani!”... „My- ślałem, że zastanę tu dużo mię- sa!” (?). Nakoniec zapytał o na- zwiska osób, które dokonały naj- śmia na domy i po spisaniu proto- kółu odjechał wraz z asystują- cym mu posterunkowym.

W dniu 22 kwietnia r. b. nie- biorący wcale tem zajęciu żadnego udziału Alfons Fedose- wicz i wspomniany wyżej Ryszard Fedosewicz, który z taką ufnoscią zwracał się po opie- kę władz policyjnych, otrzymali z Sądu Powiatowego w Wasilisz- kach nakazy karne (akta N-K 309/30), powiadamiające ich, iż wyrokiem tego Sądu, wydanym w drodze nakazu karnego w dn. 11 marca 1930 r. zostali oni ska- zani z mocy art. 262 Kodeksu Karnego na karę grzywny z zam- nianą w razie nieściągalności na areszt za to... „że krzykiem za- kłócili spokój w okolicy Kurpie”... Wspomniani jednak napastnicy, o- których nazwiska policja się do- pytywała, do żadnej odpowie- dzialności za swój czyn pociągni- eci nie zostali.

Zdawałoby się, że ma się tu do czynienia jeżeli nie ze złą wo- lą, to przynajmniej z karygod- nem niedbalstwem ze strony władz policyjnych. Tymczasem dochodzenie przeprowadzone prze- ciwko p. Adamowi Kapturowi przez Nowogrodzką Komendę P. P. niestety „nie potwierdziło stawianych mu zarzutów” i wsku- tek tego „zostało umorzone”... A jednak w innym świetle przedstawiła się ta historia w Są- dzie Powiatowym w Wasiliszkach, do którego skazani „winowajcy” zwrócili się z prośbą o przepro- wadzenie dochodzenia sądowego. Sąd nie zawahał pokładanych w nim nadziei i wyrokiem, wyda- nym w dniu 25 sierpnia r. b.

uniewinnił obu braci Fedosewi- czów z oskarżenia z art. 262 K.K., podając w motywach wyroku, że „świadkowie stron obu pod przy- sięgą stwierdzili, iż nie oskarżeni winni byli zakłócenia spokoju w dniu 9 lutego 1930 r., lecz inni, nie- wpisani do protokołu”... Dla ścisłości zaznaczyć należy, że tego rodzaju „niewpisanie” do proto- kółu, sporządzonego przez p. Kapturę Adama, faktycznie win- nych osobników nie zdarzyło się po raz pierwszy... A przecież laik nawet się zorientuje, że ma się tu do czynienia z czemś daleko więcej niż niedbalstwem... Czyżby takim miał być koniec tego zdarzenia? Czy żyjemy istot- nie w 20-m wieku? Czy wolno bezkarnie kpić z elementarnego poczucia sprawiedliwości obywa- teli państwa tak niedawno wskre- szanego z niewoli? Czy wrzeszcz- głós ten będzie głosem wołające- go na puszczę?

Święciany. W dniu 26 sierpnia udając się koleją do Dukasz, w N.Święcia- nach do pociągu, z którym je- chałem, wsiadło kilku panów, z- których rozmowy, wynioskowa- łem, że byli to członkowie sejm- iku Święciańskiego, powracający z posiedzenia, które odbyło się tegoż dnia w Święcianach, pod przewodnictwem p. starosty. Jako ziemianin powiatu Święciański- go, zaciekałem się jakie mia- nowicie sprawy były omawiane i jakie zostały na tem posiedzeniu uchwalone. Dowiedziałem się, że między innymi, najważniejszą była kwestja nabycia przez Sejmik no- wego auta dla p. Starosty; gdyż

obecnie posiadane nie jest naj- nowszej marki i nie ma repre- zentacyjnego wyglądu, a w do- datku wymaga, choć nie kosztow- nego, remontu. Na nabycie no- wego auta, uchwalono wyasygno- wać 15 tysięcy złotych, która to suma, zdaniem tych panów, mo- że być wyegzekwowana u ludno- ści powiatu, jako podatek wyrów- nawczy Sejmikowy. W rozmowie wspomnianej, że ludność wiejska jest niezamożna i że w bieżącym roku od długotrwających deszczów jarzyny gniją w polu i z pewno- ścią nie dadzą tego, co by mogły dać gdyby były zebrane w pogo- dzie. Nadmieniałem dalej, że zasiew ozimim z powodu obfitych deszczów jest spóźniony, co także mo- że ujemnie się odbić na urodza- ju w przyszłym roku. Na to je- den z nich oświadczył, że to jest żądanie p. Starosty i dla tego nikt z obecnych na posiedzeniu w obecności p. Starosty nie śmiał oponować. Czyby jednak nie na- leżało się wstrzymać z nabyciem luksusowego auta dla p. Starosty, mając na względzie zbliżanie się czasu płatności masy różnych po- datków? Wszak dobrze każdemu wiadomo że z gotówką dziś trudno. Nieomylnie twierdzić można, że starościńskie luksusowe auto nie jednego z obywateli zostawi bo- so na zime; wrzeszcz będą i tacy, którym zabraknie kawałka chleba. Miejscowy.

Prośba Święcian o pomoc dla Grauzyszek. W państwowym Banku Rol- nym otrzymano z Komunalnej Kasy Oszczędności w Święcianach prośbę o zapomogę w kwocie

8.000 zł. dla gminy Grauzyski. Podczas ostatniej burzy gmina ta najbardziej ucierpiała, zaś 13 go- spodarstw zostało doszczętnie zrujnowanych i zniszczonych, tak iż podźwignąć się same one te- raz nie mogą. (w)

Potężny szczupak. W jeziorze Janielszki człon- kowie Sportowego Towarzystwa Rybackiego złowili na wędkę szczupaka wagi 25 kg.

Wykrycie tajnej gorzelni. Onegdaj w zaśc. Kazimierz- wo gm. Worniańskiej pow. Wil- Trockiego policja wykryła tajną gorzelnię. Właściciela gorzelni Ka- zimierza Miklisa aresztowano. Po- licja skonfiskowała aparat do pę- dzenia wódki z przyborami, 4 próżne kadzice oraz 2 kadzice za- ciery, przygotowane na produ- kowanie samogonki.

Sprawę przekazano władzom śledczym. (w)

Z naszych uzdrowisk. (Koresp. własne).

Zaleszczyki w sierpniu.

Uzdrowisko Zaleszczyki polo- żone na lewym brzegu Dniestru, którego srebrzysta wstęga okala dość znacznej powierzchni półwy- sep — leży w pięknym rozdole. Przeciwległy brzeg Rumunji, tworzy wspaniałą, urwistą, wysoką ścianę, o fantastycznym kolorcy pokładów łupkowych, granitowych i wapiennych, urozmaiconych bu- ją zieleńnością.

Całość jest piękna i krajobraz Zaleszczyk nad Dniestrem — szczególnie przy nierównych tu zachodach słońca, są w istocie niezmiernie malownicze. Dzięki wyjątkowemu położeniu, sprzyja- jącemu specjalnie intensywnej operacji słonecznej, klimat zale- szczycki jest t. zw. „mikroklima- tem” — czyli dotyczy jedynie nie- wielkiego terenu, położonego w głębi jaru Dniestrowego — lecz jest to klimat prawie południowy. Wiosna rozpoczyna się tu o mie- siąc wcześniej, niż w pozostałej części Podola i przystają stoki jaru w przepiękną szatę kwitną- cych sadów morelowych.

Dojazd do Zaleszczyk jest do- woli: przez Lwów, Tarnopol, Czort- ków, lub Lwów, Stanisławów, Ko- lomyję, a stamtąd na nieznaną przystępnie, kolej biegnie tranzy- tem przez terytorjum rumuń- skie — tak iż podjeżdża się wó- wczas do Zaleszczyk z Rumunji. Gdy mowa o komunikacji — pragnęłabym zwrócić uwagę od-

nośnych władz, iż niezmiernie da- je się odczuwać brak bezpośred- nych wagonów Warszawa—Zale- szczyki, co ogromnie paraliżuje znaczniejszą frekwencję uzdrowi- ska.

Miasto, a właściwie miasteczko Zaleszczyki, liczy około 7-miu ty- sięcy mieszkańców, przyjezdnych gości przewinęło się od maja pra- wie za trzy tysiące. W mieście znajdują się: Sta- rostwo, Sąd, poczta, magistrat, Oddział Towarzystwa Turystycz- nego, przy którym mieści się, god- ne wzięcia, muzeum, szkoła powszechna, seminarjum męskie, państwowa szkoła sadownictwa i t. p.

Pozatem jest tu kilkanaście pensjonatów, kilka hoteli, sporo mieszkań prywatnych i oddziel- nych domków do wynajęcia, oraz kilka restauracji (w braku innych, dobrze ze są choć takie), sklepy są dobrze zaopatrzone — tak że tu wszystko dostać można. Z chrześcijańskich mamy tu tylko niestety — zaledwie kilka.

Miasteczko dość rozległe, mi- le i schludne robi wrażenie. Ozdo- bą jego jest stary kościół z wie- żą zegarową, stojący w śródmie- ściu.

Ogromnie daje się tu odczu- wać brak klimatycznego parku, gdyż nie można chyba brać pod uwagę dwóch niewielkich skwer- ków — na rynku i nawprost są- du — notabene ten ostatni jest w zupełnym zaniedbaniu. Jedyną jego ozdobą jest obelisk króla Jana III na pamiątkę odsieczy Wiednia.

Jezdnie prawie na wszystkich ulicach są w dobrym stanie, chod- niki wygodne, oświetlenie możli- we.

Komisja uzdrowiskowa dzięki ofiarnej pracy wiele tu zasłu- żonego prezesa p. Józefa Marczyń- skiego sprawnie i dobrze funkcyj- nuje. Przy komisji jest dość do- brze zaopatrzona w gazety cod- zienne — czytelnia.

W pobliżu komisji znajduje się kapliczka ufundowana przez mie- szców społeczeństwo Janowi Kas- prowiczowi, który kilkakrotnie w Zaleszczykach przebywał, a wmu- ru, w którym mieszkał jest wmu- rowana tablica — umieszczona własnym kosztem przez właścici- eła tegoż domu.

W roku bieżącym przybył Za- leszczykom oficerski dom przero- biony nadzwyczaj starannie i wy- godnie z dawnych koszar i odda- ny do użytku oficerów i ich rod- zin, którzy okres swego urlopu mogą tu spędzić. W Sokole co- czwartki, w Oficerskim Domu — co soboty — odbywają się tan- cing, poatem od czasu do czasu przedstawienia przyjezdnych teatrów, lub koncerty. W bieżą- cym sezonie wyróżnić należy kon- certy znanej skrzypaczki Marij Szrajberówny.

Bardzo dobra muzyka wojsko- wa grywa codzień na zmianę na obu placach (w razie niepogody w sali Sokola).

Mamy bowiem w Zaleszczy- kach dwie plaże położone na przeciwległych brzegach pół- wyspu: „słoneczną” i na starych Zaleszczykach t. zw. „Kijowską”. Obie w możności starannie utrzy-

mane. Na obydwoch znajdują się ławki, leżaki, mleczarnie, oraz przystańki. Na „słonecznej” jest przystańka główna. Pływani- e łodziami, lub motorówką po uro- czym Dniestrze jest wielką dla kuracjuszy rozrywką.

Pogoda przez cały czas (wy- jatek 4—5 dni) wspaniała! Tem- peratura w sierpniu dochodziła do 43—44 stopni. To też wesoło i radośnie jest w słonecznych Zaleszczykach, gdzie nad Dnie- strems kupia się całe życie kur- acjuszy. I w takie słoneczne, roześmiane dni Zaleszczyki śmia- ło rościć mogą prawo do miana „Polskiej Riwiery”.

Od maja Zarząd Kom. Uzdr. zorganizował przeszło 40 wycie- czek autobusami do Czerwonog- rodu, Chreima, Okopów św. Trój- cy, Czerniowiec itp.

Pozatem odbywają się tu co- dzienne zbiorowe lub pojedyncze przejazdy łodzią na przeciwległy brzeg Rumunji do t. zw. Kreszc- zatyku ze stacją kolejową Schit. Wycieczek jest tu spory wybór najróżnorodniejszych, a wzięwszy pod uwagę, że krajobrazy są nie- zmiernie urozmaicone i piękne — cieszą się one zawsze dużą frek- wencją.

Okolice Zaleszczyk obfitują w nadzwyczaj cenne pamiątki i tak: przed dwudziestu laty profesor archeologii Hadacek we wsi Ko- szyłowce (własność p. Niemirows-kiej) odkrył dawną osadę rzym- ską z wielką ilością starożytnych naczyń, które roznane zostały uniwersytetem lwowskiem i kra- kowskiem. We wsi Pieczarnej (4 km. od Zaleszczyk) odkryto

grób rzymski, we wsi Kasperow- cach w 1913 r. po gwałtownej burzy, która spowodowała dość znaczną wyrwę, nalezionej został garnek z najrozmaitszymi mone- tami, sięgającymi czasów Hadra- na. W bieżącym zaś miesiącu we wsi Dobrowlany (2 km. od Za- leszczyk) odkopano groby z okre- su piaskowego — oraz czaszki ludz- kie sięgające okresu eneolitów (2.000 lat przed Chrystusem). W pobliskiej miejscowości znajdują się również niezmiernie gło- bokości groty z obfitością kryszta- łowych stekalitów. Jak widzimy więc okolice Zaleszczyk obfitują w dużą ilość bezcennych pamią- tek.

Bezspornie Uzdrowisko Za- leszczyki ze swym południowym klimatem, z przepięknym brze- giem Dniestru — tonące w zieleni drzew i kwiatów nie może nie zdobywać rok rocznie coraz to- większej ilości swych wielbicieli. Wspaniałe kąpiele rzeczne, sło- neczne, kuracja owocowa, spor- ty, wycieczki, przejażdżki łodzi- mi itp. — tak umilają pobyt, że kuracjusz nigdy tak jak to nieraz bywa w innych uzdrowiskach — nie odczuwa tu znudzenia.

Kończąc swe sprawozdanie ze słonecznych i gorących Zalesz- czyk, muszę jeszcze niestety zwró- cić uwagę na jeden ich minus. Chcę tu poświęcić słów parę omy kuracji owocowej, tym tak okrzykanym owocom zaleszczy- ckim.

Gdy nowoprzybyli znajdzą się na rynku, z początku jest olśnio- ny ilośćią owoców jakie we wszech- stron jego rozbiegane oczy oglą-

dają i przez parę dni trwa w przekonaniu, iż owoców tu jest moc i tanich — powoli jednak za- pal ten w nim ostyga, gdy raz po raz sprzedadzą mu niedojrza- łe lub zgłnie, gdy się przytekona, iż w jednym straganie takie same groszki są o połowę droższe niż w następnym! O ile zaś po- jedzie do Czerniowiec i tam do- piero znajdzie się na owocowym rynku i będzie mógł porównać jakość ich i cenę z tutejszemi — z gorączką przynajmniej w Zaleszczy- kach źle się dzieje z owocami, a sprządają się tu najgorsze ich gatunki! Czemu się to powoduje? Żło to nie swoje, aż dwie przy- czyny! Brak zupełnego dozoru nad sprzedawcami i dlatego pa- kuja kupującemu towar jaki ty- loko zechca, oraz — wszystkie co najlepsze owoce jak tylko dojrze- ła, lub dojrzewają jeszcze — mo- mentalnie są pakowane do koszyków i rozsypane w głąb kraju, słowem wszędzie są zaleszczyckie owoce, lecz najmniej ich w sa- mych Zaleszczykach! Morel pra- wie że nie było, z winogronami, gdy dojrzeje dzieją się to samol

I dlatego podczas gdy na prze- ciwległym brzegu Rumunji wino- grona nabywa się obecnie po 1 zł. 10 gr. za kilo, w Czerniowcach 95 gr. kilo — naszego gdy dojrze- dukupić się nie można! Stanow- czo ta sprawa owoców powinna być jaknajśpieszniej i najgorliwiej przed władze nasze uporządko- wana, a wówczas Zaleszczyki na- pewno zajmą wkrótce pierwsze miejsce w rządzie naszych uzdro- wisk.

Wł. B. Kazimirska.

MIEJSKI KINEMATOGRAF Sala Miejska, ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 3 do 7 września 1930 roku włączanie będą wyświetlane filmy: «SIMBA» Król puszczy. Wielki film, pełen sensacji i emocji, z krainy dzikich zwierząt. Aktów 10. — Twór czteroletniej wyte- żonej pracy, pełnej przygód i niebezpieczeństw dwóch największych i najśmielszych podróżników świata Marcyna i Osy Johnson. — Nad program: «Bohaterowie węża i pompy» komedia w 3 aktach. — «Sąsiedzi» komedia w 3 aktach. — «Tajemnica starego rodu».

Wielki film, pełen sensacji i emocji, z krainy dzikich zwierząt. Aktów 10. — Twór czteroletniej wyte- żonej pracy, pełnej przygód i niebezpieczeństw dwóch największych i najśmielszych podróżników świata Marcyna i Osy Johnson. — Nad program: «Bohaterowie węża i pompy» komedia w 3 aktach. — «Sąsiedzi» komedia w 3 aktach. — «Tajemnica starego rodu».

NAUKA. Udzielam korepetycji zakr. 8 kl. gimn. Specjalność: matem. fizyka, chemia, polsk., szy- kuję do dużej i małej matury. Mickiewicza 19, m. 3l g. 3-6. 662—53

Sprawy majątkowe. Udzielam korepetycji zakr. 8 kl. gimn. Specjalność: matem. fizyka, chemia, polsk., szy- kuję do dużej i małej matury. Mickiewicza 19, m. 3l g. 3-6. 662—53

PLACE. Do wynajęcia. Pokój do wynajęcia. Oglądać od 4 do 6 godz. ul. Dąbrowskiego 10 m. 7. 622—50

UCZELNIE ZGROMADZENIA KUPCÓW M. ST. WARSZAWY MATURZYŚCI Do 12 września przyjmujemy zapisy na wieczorny Roczny kurs dla abiturjentów (EK) Program obejmuje księgowość, arytmetykę handlową, korespondencję, geografję gosp., prawo, naukę o handlu, stenografję, pisanie na maszynie, podatki, naukową organizację biurowości, języki obce. Początek wykładów 15-go września. Warunek przyjęcia — matura. Wymagania znaczne. Instytut Praktycznej Wiedzy Handlowej Im. sen. S. G. BRUNA Warszawa, ul. Wilcza 41, tel. 442—90, godz. 6—9 wiecz. 27917-1-or

AKUSZERKI. AKUSZERKA Marja Lanerowa. Przyjmuje od godz. 9 do 7 w., Kasztanowa 7 m. 5. WZP69. Wismukła linja. Chelałam zapytać pana o coś w związku z tą gęsią, którą pan przysłał mi dzień rano — mówi otyła dama do handlarza. Niech ja pan powie, czemu ja pan żywił, że miała tak wysmukłą linję?

KUPNO-SPRZEDAŻ. MASZYNA krawiecka do sprzedania. Nowogrodzka 23-4. 616-2f. Kupię. fisharmoję używaną w dobr. st. Oferty do Adm. nistracji pod T. R. 3541-50. Oszczędną gospodyni kupuje mydło i dodatki do prania w polskim składzie aptecznym Farm. Wied. Trubilly. Ludwi- sarska 12 róg Tatarskiej. Tamże perfumy i wody kołniskie na wagę 48 zapachów.—1

ROZNE. Oblady. zdrowe domowe niedro- gie. Tatarska 17, m. 30. Dzieci inteligentne do kompletu prywatnego w wieku przedszkol- nym od lat 4—7 poszu- kuję D-rwa Sawińska ul. Piaskowa 10a m. 5 (na przeciw S.S. Nazare- tanek) Informacje od g. 10—12 i od g. 2—5. —53

WĘGIEL. górnośląski opalowy i kowalski. Koks, drzewo szczepowe i rabane. Do- stawa niezwłoczna w za- mykanych wozach D.H. Wilopał. Styczniova Nr. 3, tel. 1817 —53. O to chodzi. Reżyser do aktorki fil- mowej:—Pani! pobejgnie sto kroków przez pustą ulicę, a za panją rzuci się niew. Proszę się nie bać, wszystko jest dokładnie obliczone. Aktorka:—Ja to wiem, ale czy lew wie?

PRACA. Zdolna podręczna i u- czenia potrzebna są do pracowni kapeluszy damskich Gdańska 6 fir- ma „Marja”. 635—51. POTRZEBNA. służąca do wszystkiego z dobrymi świadkami. Piekietko 7, m. 7 li-2 pp. 643—51. Osoba starsza z bardzo dobrem gotowaniem poszukuje posady do ma- lej rodziny. Sosnowa 8. 664—50. Służąca przychodząca potrzebna. Dobro- czynny 1, m. 7 od 6-7 pp. 658—50. Poszukuję studenta ko- repetytora fizyki i Słucka 15 m. 1. —50

Firma J. DUBICHA I S-ka (właściciele J. Dubicka i J. Januszowski) Wileńskie Nr. 33. Posiada znaczny wybór materjałów wełnianych, jedwab- nych, bawełnia- nych, płótna róż- ne, koldry, kapy, chustki, ręczniki i t. p. Jak zwykle po cenach umiarkowanych. 3612—29—f

NA SEZON SZKOLNY!!! CZAPUSZKI, BERETY, FARTUSZKI, POŃCZOCHY, TRYKOTY, PANTOFLE GIMNASTYCZNE I t. p. poleca firma O. KAUCZ UL. ZAMKOWA 8. Ceny najniższe. LETNISKA. Letniska z utrzymaniem w majątkach ziem- skich w Nowogrodzkiem Wileńskim wojewód- ztwie. Informacje: Wilno Rd. Mickiewicza 25, Bie- ruł T. chnieczne 12. Kier- sownski i Krużelok S-ka tel. 5—60. 289—50

DRU KARNIA I INTROLIGA- TORNIA „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” WILNO, ul. Mo- stowa 16 1 Telefon 12-44. PRZYMUJE WSZELKIE ROBOTY w zakres dru- karstwa i introliga- twa wcho- dzące.

1 lub 2 pokoje do wynajęcia. 1 pokój z wygodami (elektr., łazienka); może być dla ucz. młods. z całoz. utr. Kalwaryjska 11, m. 11; od g. 10—12 i 4—6. 3-gr. 661—52. Do wynajęcia ładny pokój wyłącznie panom, plac Jezuicki 1, m. 12 róg Ludwisarskiej. 661—52. Pokój z alkową i przed- pokojem z całkowi- tem utrzymaniem dla uczniów lub dorosłych do wynajęcia Literacki 11, m. 10 tuż przy Kurato- rjum Szkoln. 645—50 m. 2l. —52

DRU KARNIA I INTROLIGA- TORNIA „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” WILNO, ul. Mo- stowa 16 1 Telefon 12-44. PRZYMUJE WSZELKIE ROBOTY w zakres dru- karstwa i introliga- twa wcho- dzące.

DRU KARNIA I INTROLIGA- TORNIA „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” WILNO, ul. Mo- stowa 16 1 Telefon 12-44. PRZYMUJE WSZELKIE ROBOTY w zakres dru- karstwa i introliga- twa wcho- dzące.